



B.D.I.C

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE
N° 12 (102) GRUDZIEN DECEMBRE 1964 ROK WYDANIA ANNEE D'EDITION XIII

M.L.F., CENY ZBOŻA I POLITYKA „DRZWI OTWARTYCH”

Koniec roku jest okresem najintensywniejszej działalności dyplomatycznej, nawet w czasie w którym niema nadzwyczajnych wydarzeń w świecie. Wynika to po prostu z kalendarza zebrań międzynarodowych poszczególnych instytucji, jak Rada Paktu Atlantycznego, sesja Rady Europy połączona z zebraniem jej rady ministrów itd., itd. Zmiany na kierowniczych stanowiskach w Sowietach, wybór Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwycięstwo Labour Party w Wielkiej Brytanii i wiążąca się z tymi wydarzeniami konieczność ustalenia nowej linii politycznej oraz następny etap Wspólnego Rynku: ceny zbóż — spowodowały, że aktywność ministrów i dyplomatów stała się jeszcze bardziej natężona niż w innych latach. Na samo wyczerpanie spotkań poszczególnych osobistości, wizyt, zebrań itd. potrzeba byłoby kilku kolumn druków. Opinia publiczna — a nawet gorliwi czytelnicy prasy codziennej — zaczynają się gubić w tym labiryncie dyplomatycznym, w którym drogi odnajdują coraz mniej liczni fachowcy. Dlatego też musimy upraszczać i rezygnować z pretensji mówienia o wszystkich wydarzeniach minionego miesiąca.

M.L.F.

Te trzy literki obiegające prasę całego świata oznaczają amerykański projekt Wieloczołnowej Siły Atomowej. Wspomnieliśmy o niej w poprzednim numerze „P. w E.” (Wspólny Rynek zagrożony?). Dyskusja na temat M.L.F. trwa nadal. W międzyczasie jednak Francja zdobyła dodatkowy atut dla swego negatywnego wobec M.L.F. stanowiska: jej parlament uchwalił plan obronny, nastawiony na broń atomową nie tylko przez Francję wyrabianą, ale i zachowujący dla Francji decyzję o jej użyciu. W czasie dyskusji parlamentarnej gaullisci chwalił francuską bombę atomową a opozycja była jej przeciwna i wysuwała konieczność stworzenia europejskiej siły atomowej, ale ani jeden głos nie wypowiedział się za przyjęciem projektu amerykańskiego. Zwolennicy francuskiej siły atomowej („force de frappe”) stwierdzają, że będzie ona oczywiście siłą europejską, bo Francja leży w Europie; przeciwnicy — domagają się, aby partnerzy europejscy byli dopuszczeni do udziału w jej fabrykacji i w decyzji jej ewentualnego użycia. Wielka Brytania

wystąpiła w międzyczasie ze swoim planem Europejskiej Siły Atomowej, nie tając się, że zależy jej — podobnie jak gen. de Gaulle — aby nie dopuścić Niemców do decyzji w sprawach atomowych.

Poprzez dyskusję nad sprawą M.L.F. przebiega jeden temat, który dotyczy sprawy najbardziej istotnej: organizacji politycznej Europy. Porozumy się najpierw w sprawach obrony Europy i w sprawach polityki zagranicznej, a potem stworzymy instytucje europejskie, które kiedyś być może będą także wyposażone w prawo decyzji — mówią zwolennicy gen. de Gaulle. Trzeba odwrócić zagadnienie — twierdzą przeciwnicy tej polityki: podsumowanie wielu nacjonalizmów nigdy nie dało w wyniku stworzenia jedności europejskiej; wyrazem tej jedności oraz ponad narodowych interesów Europy może być tylko instytucja europejska w ramach której właśnie dyskusje nad wspólną obroną czy uzgodnieniem polityki zagranicznej mogą mieć miejsce. Jak długo tego czynnika brak tak długo trudno jest liczyć na sprowadzenie do wspólnego mianownika rozbieżnych często interesów różnych państw.

W drugiej połowie grudnia, po rozmowach Sekretarza Stanu Dean RUSKA z gen. de GAULLEM i starciach — dosyć ostrych zresztą — francusko-niemieckich sprawa M.L.F. została odsunięta na dalszy plan: Amerycyce przestało się śpieszyć z uzyskaniem decyzji europejskich partnerów, a entuzjastycznie nastawieni do M.L.F. Niemcy zrozumieli, że Stany Zjednoczone nie pójdą na organizowanie siły atomowej amerykańsko-niemieckiej, inni zaś partnerzy nie są przygotowani na podjęcie pozytywnej decyzji. Nie znaczy to jednak wcale, że w najbliższych miesiącach nie będzie się znowu mówiło o M.L.F. lub innej atlantyckiej czy europejskiej sile atomowej. Raz jeszcze Amerykanie będą mieli okazję do przypomnienia, że dysponują oni 98% potęgi atomowej Zachodu.

15-go GRUDNIA O GODZ. 5.24

Poszczególne etapy tworzenia się Zjednoczonej Europy przypominają trochę rodzenie się płęcioraczek: prasa podaje godziny i minuty w których zapadły ważne dla zjednoczenia decyzje! Wszyscy pamiętamy październikowe „ultimatum” gen. de Gaulle'a w sprawie wejścia w życie Wspólnego Rynku na odcinku rolniczym, czego warunkiem było ustalenie wspólnej ceny zbóż. W poprzednim numerze „Polski w Europie” pozwoliliśmy sobie na optymizm, twierdząc że mimo groźnych oświadczeń Francja nie zamierza opuścić E.W.G. Nacisk na Niemcy był jednak tak duży — i to na całej linii, a nie tylko na odcinku ceny zbóż — że kanclerz ERHARD poszedł na ustępstwa, oczywiście na pewnych warunkach i na zasadzie kompensaty. Wspólna cena zbóż obowiązywać będzie od 1 lipca 1967 i wspólny fundusz sfinansuje straty rolników niemieckich (i innych, których ceny ulegną obniżce). W ostatniej chwili Włochy wystąpiły z pretensjami i wydawało się, że negocjacje się rozbiją o włoską kukurydzę. Jednak raz jeszcze Komisja Wspólnego Rynku wystąpiła w ciągu ostatnich godzin rokowań z nowymi propozycjami kompromisowymi i doprowadziła do zgody. Piszemy „raz jeszcze” aby podkreślić rolę tej Instytucji, która jest wykładnikiem „interesu Europy” i która już kilkakrotnie uratowała istnienie

Najlepsze życzenia szczęścia osobistego
a przede wszystkim
WOLNEJ POLSKI
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE
życzą
z okazji Świąt Bożego Narodzenia i
Nowego Roku 1965
Członkom i Sympatykom Związku Polskich
Federalistów oraz Prenumeratorom i Czytelnikom
jego organu
Zarząd Z.P.F. i Redakcja „Polski w Europie”

E.W.G. w czasie bardzo trudnych rokowań, w których — najczęściej ze względów na politykę wewnętrzną, jak ostatnio Włosi i Niemcy — poszczególni partnerzy bronili zaciekle swoich stanowisk.

Decyzja co do ceny zbóż jest sama w sobie kapitalna, bo otwiera nowe drogi zjednoczeniu Europy. Nie jest to jednak ostatnia negocjacja w sprawach rolniczych, bo szereg odcinków nie zostało jeszcze załatwionych, jak np. nabiał, mięso i owoce; nie można uregulować ceny zbóż a pozostawić ceny innych

produkcji rolniczych: zboża służą bowiem jako pokarm dla drobiu i bydła.

W Brukseli dokonana się jednak rankiem 15-go grudnia inna rewolucja, o której się mało pisało. Ustalenie ceny zbóż nie nastąpiło w jakiejś istniejącej monecie: frankach czy markach lub lirach, ale w „monecie obliczeniowej” odpowiadającej ilości złota zawartej w dolarze U.S.A. Znaczy to, że ceny zbóż są w tej chwili związane ze złotem, a nie z walutą narodową, co jest dla rolników o wiele ważniejsze niż nominalna zwykła cen. Ubezpiecza to ich bowiem od dewaluacji waluty. Jeżeli np. Włosi będą chcieli zdewaluować lira o 20%, to swoim rolnikom będą musieli płacić ceny zbóż o 20% wyższe, to znaczy równe z cenami w innych krajach E.W.G. Innymi słowy, ustalenie wspólnych cen na zboża jest krokiem ku wspólnej walucie europejskiej.

Wiele głosów w prasie międzynarodowej wyrażało przekonanie, że decyzja jaka zapadła w Brukseli w sprawie cen zbóż otwiera drogę do organizacji Europy politycznej. Nie wszyscy jednak komentatorzy przeanalizowali powody tego stanu rzeczy. Oczywiście, organizacja polityczna Europy jest ułatwiona przez fakt, że Wspólny Rynek rolniczy wszedł w życie i że decyzja ta ożywiła trochę atmosferę polityczną między partnerami E.W.G. Ale to nie wszystko: wykonanie decyzji brukselskich raz jeszcze postawiło zagadnienie organizacji ponad państwowej. W zakresie ustalenia cen rolnych decyzję odebrało instancjom państwowym, bo od 15. XII. 64 r. poszczególne rządy nie mają prawa ich pobierać; ustalono, że wspólny fundusz interwencyjny będzie płacił straty rolnikom, których zmuszono do obniżenia cen, ale kto będzie administrował tym funduszem? Podniosły się głosy, że te kompetencje należy przekazać Parlamentowi Europejskiemu; „nie zgadzamy się” — odpowiedzieli Francuzi. A więc kto? Sprawa ta zresztą nie stała przed czynnkami europejskimi po raz pierwszy. Po odebraniu pewnych kompetencji parlamentom narodowym nie przekazano ich jednocześnie Parlamentowi Europejskiemu. Europa staje wobec sytuacji, w której decyzje ministrów nie są demokratycznie kontrolowane przez żadne ciało pochodzące z wyboru. Problem rządu i parlamentu europejskiego (pochodzącego z wyborów bezpośrednich) został w ten sposób postawiony. Nie przez ideologów i teoretyków, a przez fakty wynikające z mechanizmu zjednoczenia Europy!

NIEMCY I EUROPA WSCHODNIA

Rząd kanclerza ERHARDA stara się jednocześnie załatwić kilka problemów. Z jednej strony domaga się on udziału Niemców w M.L.F., a więc „niemieckiego palca na guziku bomby atomowej”. Jednocześnie jego ministrowie MENDE, SEEBOHM i inni prowadzą intensywną propagandę rewizjonistyczną w stosunku tak do Polski jak i do Czechosłowacji. Ten sam rząd, mimo głosów protestu z granicą, a nawet w samych Niemczech (Senat Hamburga) zdecydowany jest ogłosić preskrypcję zbrodni hitlerowców 9 maja 1965, a więc w 20 lat po zakończeniu wojny, mimo że wielu z nich jest jeszcze na wolności i nie było sądzonych. Nalegania ERHARDA na zaproszenie KOSSYGINA (jak niedawno CHRUSZCZOWA!) są charak-

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French and in English.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français et en anglais

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer und in englischer Sprachen.

F.P. 2519

Podobno Polacy czują się tak dobrze na koturnach jak inni we fraku! To też częściej przemawiają zamiast zwyczajnie mówić. Dlatego też mają większe zainteresowanie przeszłością niż teraźniejszością, nie mówiąc już o przyszłości.

Zajmowanie się historią (od zawodowych historyków, poprzez polityków, organizacje społeczne aż do zwyczajnych czytelników książek, a nawet zjadaczy chleba) jest wśród nas świadomą lub nieświadomą formą ucieczki od rzeczywistości. Historię można umieć, historię można oceniać: chwalić lub ganić, z historii czasem (o wiele rzadziej) można wyciągać wnioski — ale uwalnia ona nas od czynnego zajmowania stanowiska wobec faktów, to jest od działania. Aby się zebrać i wysłuchać podniosłych przemówień czeka się na jakąś rocznicę! Na palcach można by wylizować fakty mobilizowania Polaków w wolnym świecie z okazji jakiegoś aktualnego wydarzenia wobec którego trzeba zająć stanowisko. Archiwa, muzea, tow. opieki nad grobami, instytucje historyczne imienia tego czy innego wielkiego Polaka są typowymi polskimi instytucjami kulturalnymi w wolnym świecie. „Trzeba pilnować naszych pamiątek, trzeba zachować dla potomności to co reżym w Polsce niszczy, itp. itp.” odpowiadają „historycy”. Zgoda, na wszystko zgoda, ale czy wszyscy mamy wykonać historyczny rozkaz żyjącego jeszcze generała: „Za mną do grobu marsz!”? Czy niema innych biejących zadań — i to palących — które czekają na wykonanie? Każdy przyznaje, że jest ich mnóstwo, ale ucieka... do historii.

W pewnych wypadkach historia może służyć jako przygotowanie do konkretnych akcji. Oto jeden przykład: Armia Krajowa ma dobrze zorganizowane archiwa, ludzi doskonale znających historię, zakończona zaledwie 20 lat temu. Dziś stanęliśmy wobec możliwości, że rząd niemiecki ogłosi przedawnienie zbrodni hitlerowskich. Wydawałoby się, że zapaleniu do historii przesładowań niemieckich powinni by się skupić na wykry-

(dokończenie ze str. 1-ej)

terystyczne o tyle, że groźba Rapalla — mimo wszystko co na ten temat napisali i powiedzieli optymiści — nie jest jeszcze definitywnie usunięta. Za przejście na ich stronę, a nawet za neutralność (typu Nasserowskiego) Sowiety gotowe są zapłacić Niemcom i Odrą i Nysą i amnestią dla Hitlerowców, których przecież tyłu jest na wysokich stanowiskach w Niemczech Wschodnich. Rzecz jasna, tego rodzaju polityka budzi popiół w Europie Wschodniej i jest podarunkiem dla nowej ekipy sowieckiej, nawet w wypadku gdyby Rapallo nie zostało osiągnięte. Wiąże bowiem ona Polaków, Czechów i inne narody pamiętające najazd niemiecki z narzuconymi ich krajom reżymami; ułatwia ona (bo uzasadnia) propagandę antyniemiecką, a więc wzmacnia „żelazną kurtynę”. Trzeba jasno powiedzieć: Polityka rządu Erharda źle się zaszłyła Europie!

POLITYKA „DRZWI OTWARTYCH”

W tym samym czasie wśród państw zachodnioeuropejskich rumieńców nabiera „polityka drzwi otwartych” w stosunku do rządów satelickich. Piszemy „do rządów” bo narody za „żelazną kurtyną” będą miały nadal drzwi na Zachód zamknięte!

Francja — po wizycie rumuńskiego premiera MAURERA — przyjęła już Jugosławian, Czechów i Bułgarów. Wizyta dygnitarzy reżymu warszawskiego jest ciągle aktualna. Wielka Brytania rywalizuje z Francją na tym polu i szeroko reklamuje plan wizyt swego ministra spraw zagranicznych w najbliższych miesiącach w różnych stolicach Europy Wschodniej.

Na dorocznym spotkaniu członków Rady Europy z Komitetem Ministrów tej instytucji, p. COUVE DE MURVILLE podkreślał odprężenie w stosunkach z krajami Europy Wschodniej; ze swej strony parlamentarysty w Zgromadzeniu wyrazili zdanie, że należy do takiego odprężenia zachęcać. Na swoim zebraniu Ministrowie doszli do wniosku, że należy przychylnie przyjmować wszystkie próśby o współpracę techniczną pochodzące od reżymów komunistycznych.

Zmiana polityki w stosunku do Wschodu europejskiego jest dziś już oczywista, jawna i powszechna. Czy walczące o przywrócenie wolności swoim narodom czynniki polityczne wschodnich Europejczyków na Zachodzie (Europa + Ameryka) są na tę zmianę polityki dotychczasowych aliantów przygotowane? Zastanowimy się nad tym w następnym numerze „Polski w Europie”.

EUROPA
NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII
DEMARKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

waniu zbrodniarzy wojennych i publikowaniu memorandum na ich temat. Poza zeznawaniem przed sądami niemieckimi nie słyszeliśmy, by nasza Armia Krajowa domagała się oddania sprawiedliwości zbrodniarzy hitlerowskich ze wskazaniem palców: gdzie się oni ukrywają, albo chociaż ogłaszając listy tych, którzy zbrodni popełnili, są przy życiu, a nie zostali osądzeni. To nie państwo Izraela wykrywa hitlerowców, którzy przesładowali Żydów, to prywatna agencja p. Szymona Wiesenthala, korzystając z współpracy z organizacjami żydowskimi na całym świecie. Gdybyśmy, zamiast protestować przeciw ogłoszeniu przedawnienia pokazali światu tych, do których zbrodni żadna preskrypcja stosować się nie może — stwierdzilibyśmy, że można od archiwów przejść do czynnej akcji politycznej, której od nas ma prawo oczekiwać ten „Kraj”, o którym się z takim liryzmem mówi na akademiach rocznicowych, tam gdzie wreszcie Polacy mogą nałożyć koturny.

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o obradach konferencji polskich ekonomistów w wolnym świecie. Okazało się, że mamy wielu specjalistów w tej dziedzinie i to nie najgorszych. Jednocześnie nasi politycy wypowiadają się w sprawie pomocy gospodarczej jakiej Zachód udziela czy chce udzielić Polsce. Jedni są za tym, inni przeciwko, ale wszyscy traktują sprawę „iz principialnej toczki zrenia”. Jesteśmy zdania, że te wypowiedzi zyskałyby na wartości (a także i na posłuchu!) gdyby się opierały na dokładnej analizie co dały ludności — a co reżymowi — udzielane przez Zachód pomoce. To samo dotyczy **traktatów handlowych** zawieranych przez poszczególne kraje wolnego świata z rządem warszawskim. Czy import polski z jakiegoś kraju bierze pod uwagę najszerzej pojęte (nie tylko bezpośrednie i konsumcyjne) potrzeby ludności czy też ma na celu wzmocnienie reżymu, czy wreszcie ma charakter przepływowy, a więc nie jest przeznaczony dla kraju? Czy eksport z Polski zawiera pozycje sprzeczne z interesami ludności t. zn. takie towary, których notorycznie niema na rynku jak np. mięso? Dobrze zrobiony memoriał przekazany negocjatorom zachodnim przed rokowaniami o traktat handlowy z reżymem posłużyłby Krajowi więcej niż przemówienia wygłaszane do Polaków, a nawet do cudzoziemców, którzy nie mają wpływu na stypulacje układów handlowych. Gdyby czynniki rządowe nie były z takich czy innych powodów skłonne do wykorzystania tego typu memoriału (co byłoby raczej dziwne), to zainteresowałby on inne czynniki polityczne i gospodarcze danego kraju, z prasą ekonomiczną włącznie. Czy polscy ekonomiści którzy zredagowali ciekawy dokument, jako wynik swoich obrad nie mogliby się podjąć roli śledzenia stosunków gospodarczych — które wychodzą rzecz jasna poza ramy wymiany handlowej — między Polską a wolnymi krajami świata?

Podobną analizę można by przeprowadzić o ile chodzi o wymianę kulturalną. Specjalistów od kultury mamy w wolnym świecie jeszcze więcej bodaj niż ekonomistów. Informacji o szkolnictwie i życiu kulturalnym w Polsce dochodzą do nas w sporych ilościach: posiadamy świadectwa, dysponujemy dokumentami. Od czasu do czasu, jak wybuchnie afera w rodzaju „listu 34” następuje przebudzenie i trochę akcji w najbardziej ulubionej przez Polaków formie, a mianowicie protestów. Potem to zamiera i wystarczą, aby penetracja robiła się bez większego hałasu, aby niewielu Polaków tylko nią się interesowało, jak to się dzieje dziś np. z „Paxem”, czy akcją „Z.B.W. i D.” u.

Czy nie stać nas na wyłonienie ekipy, która znając dokładnie sytuację w Kraju na odcinku oświaty, kultury, Kościoła itd. poddawałaby analizie obecnie obowiązujące układy kulturalne między krajami wolnego świata a reżymem. Oczywiście trzeba to zrobić dokładnie i systematycznie, wykazując Zachodowi jak mało osiąga na tej drodze, jak bardzo oszukańcem jest mit „wymiany” utrzymywany m. in. przez naszpikowane komunistami U.N.E.S.C.O., jak bardzo interesy wolnego świata — nie mówiąc już o interesach narodu polskiego — są traktowane po macoszemu w tych układach, a zwłaszcza w praktycznym ich wykonaniu. Tu bardziej jeszcze niż na odcinku gospodarczym można liczyć na współpracę różnych czynników poza rządowych na Zachodzie, o ile da im się do ręki przekonywujący dokument, wykazujący że przez złe układy kulturalne Zachód raczej odcina od siebie Polaków niż ich do siebie zbliża.

Są oczywiście i inne odcinki dla tego typu akcji. Celem naszym nie jest bynajmniej podanie dokładnej recepty, ale zainteresowanie metodą akcji, która — jak nam wydaje się — ma więcej szans powodzenia niż składanie uroczystych memoriałów, które z natury rzeczy muszą być krótkie, a więc skazane są na powtarzanie sformułowanych ogólnych (jeżeli nie ogólnikowych) i na powtarzanie tych samych zdań, które już od dawna przestały interesować kierownictwo polityczne Zachodu zainteresowane konkretną akcją polityczną, a nie obroną najszczytniejszych nawet zasad moralnych.

Podkreślanie, że Polak to katolik stało się już truizmem. Nie będziemy dyskutowali na ile to jest prawdą statystycznie i czy formuła ta jest najlepsza psychologicznie w okresie ekumenizmu, w który weszliśmy od kilku lat. W tym wypadku chodzi nam o to czy Polacy wyciągają dalsze konsekwencje ze sformułowania, które się im tak podoba. Mamy na myśli gwiazdkowe przemówienie Papieża Pawła VI-go. Zwracając się do całego świata, a oczywiście w pierwszym rzędzie do katolików Ojciec Święty wymienia przeszkody stojące na drodze do braterstwa między ludźmi: nacjonalizm, rasizm, militarizm i klasowość.

Wartoby udostępnić polskim czytelnikom przemówienie Papieża w całości i nie wątpimy, że zrobi to prasa katolicka. Z naszego punktu widzenia mowa ta jest godna podkreślenia, bo bez atmosfery braterstwa między ludźmi i między narodami trudno jest budować zjednoczoną Europę czy też jednoczyć jakikolwiek inny kontynent. Odkładając do innej okazji zajęcie się tak ważnymi problemami poruszonymi przez Pawła VI-go jak rasizm, militarizm czy duch klasowości podkreślić chcemy dzisiaj napiętnowanie przez Papieża nacjonalizm.

Dlaczego wydaje się nam to takie ważne? Z dwu względów: po pierwsze dlatego, że odrodzenie się nacjonalizmów (to jest choroba zaraźliwa, bo nigdy niema jednego nacjonalizmu) zagradza nam drogę do zjednoczenia Europy, a po drugie, że nacjonalizm będący formułą najłatwiejszą i nie zmuszającą do wielu wysiłków myślowych, staje się coraz bardziej doktryną polskiej emigracji politycznej (słyszeliśmy już socjalistów wygłaszających nacjonalistyczne przemówienia!).

Posłuchajmy co na ten temat mówi Ojciec Święty:

„Na pierwszym miejscu jest nacjonalizm, który dzieli narody i przeciwstawia je jedne drugim, budując między nimi bariery sprzecznych ideologii, zamkniętej psychologii, wyłącznych interesów i dążeń do wystarczenia samym sobie, o ile już nie chodzi o imperializm zachłanne i aroganckie. Ten wróg braterstwa między ludźmi wydaje się dziś odzyskiwać siły. Można było myśleć, że jest powalony, przynajmniej w swoich założeniach, po tragicznych doświadczeniach ostatniej wojny, a oto on się podnosi. Z naszej strony wzywamy rządy i narody do czujności i do położenia tamy temu łatwemu instynktowi prestiżu i współzawodnictwa: może być on znów złowieszczy.”

Może w okresie, który tradycyjnie poświęca się nie tylko dobremu jedzeniu ale i rozmyślaniom — ludzie uważający się za przywódców swoich rodaków zastanowią się nad słowami Pawła VI-go: nie potępił on bynajmniej przywiązania do Ojczyzny i do Narodu, ale łatwy instynkt nacjonalistyczny który u pokonanych znajduje lepszy grunt niż u zwycięzców. A słowa wielkiego Polaka „Być zwyciężonym i nie upaść...” poszły w zapomnienie. Zwłaszcza u naszych nacjonalistów.

Skoro już jesteśmy przy tematach katolickich, związanych z Bożym Narodzeniem wypada podkreślić, że nadana przez „Eurovision” pasterka z Maastricht w Holandii była wydarzeniem „europejskim”. Nie tylko dlatego, że widziało ją i wysłuchało miliony widzów w kilku krajach, nie tylko dlatego, że śpiewano kolędy w kilku językach, ale przede wszystkim ze względu na wyraźne europejskie akcenty w kazaniu biskupa który odprawiał pasterkę.

Nie był to pierwszy wypadek, w którym Kościół katolicki stwierdza publicznie swój stosunek do zjednoczenia Europy. Ale jeżeli się pomyśli, że jeszcze przed kilku miesiącami w Paryżu jeden z przesów „wolnych Polaków” tłumaczył zebranym, że nie może być federalistą, bo jest dobrym katolikiem — warto przypomnieć tego rodzaju fakty jak pasterka w „Eurovision”.

W PARLAMENCIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH... JEST ICH WIĘCEJ

W poprzednim numerze „P. w E.” podaliśmy listę 12 senatorów i kongresmanów z Polonii amerykańskiej. Pominęliśmy w niej nazwisko Franka J. Sierawskiego, kongresmana z Michigan (demokrata).

Tak więc na jedną porażkę (kongresman J. Lesiński z Michigan) przypadają zwycięstwa wyborcze dwu nowych członków Izby Reprezentantów: Sierawskiego i Helstowskiego.

Polonia amerykańska zyskała o 1 mandat więcej w Parlamencie Stanów Zjednoczonych.

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy skutecznie na konto czkowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7323-28

FRANCJA:

PRZYGOTOWUJMY KANDYDATÓW DO RAD GMINNYCH!

Dnia 10 grudnia zostają zamknięte listy wyborców na podstawie których odbędą się głosowania w roku 1965. O ile nie nastąpią jakieś niespodzianki, wyborcy we Francji pójdą w roku 1965 dwa razy do urn: 14 i 21 marca odbędą się wybory municypalne, a w końcu listopada lub w początku grudnia — wybory na Prezydenta Republiki. Dnia 4 stycznia upływa termin odwołania się dla tych, którym odmówiono wpisania na listę wyborców lub którzy stwierdzili, że kogoś na tę listę wpisano omyłkowo czy bezprawnie. To też — za niewielkimi wyjątkami — wyborcy są już dziś znani: wiadomo kto oni są i ilu ich jest.

Pozwala nam to przejść do następnego problemu, a mianowicie do **kandydatów**. Nie znaczy to wcale, żeby na tym odcinku nic się nie działo aż do zamknięcia list wyborczych! Rozmowy w poszczególnych gminach na temat przyszłych list kandydatów trwają już od wielu tygodni, a czasem id wielu niesięcy: im gmina jest większa tym wcześniej zaczynają się rozmowy i przetargi. Oczywiście, każda lista może być zmieniona, jeżeli po temu znajdą ważne powody aż do chwili jej oficjalnego złożenia — na krótko przed wyborami — bo niema ona żadnego charakteru oficjalnego. Jakie powody mogą spowodować zmianę składu listy? Różne, ale najważniejszy jest ten: o ile na danej liście nie będzie reprezentanta tej czy innej grupy wyborców to grupa ta nie będzie na liście głosowała. Jeżeli ci, którzy daną listę układali dojdą do tego przekonania, napewno "zrobią miejsce" na niej dla grupy o której głosy chodzi.

Kto z Polaków może kandydować? Urodzeni we Francji oraz byli kombatanci — bez ograniczeń inni naturalizowani (nie-kombatanci) po 10 latach od chwili naturalizacji. Takie są przepisy formalne, ale to — oczywiście — nie jest wszystko! Poza warunkami formalnymi trzeba także aby kandydat posiadał zainteresowanie sprawami publicznymi. To zainteresowanie jest może w danym wypadku najważniejsze. Tak zwani „porządni ludzie” stroniący od życia publicznego, nie należący do żadnej partii politycznej ani do żadnej organizacji czy klubu, chociażby mieli i dobry charakter i przykładny tryb życia — mają mało szans na skupienie głosów wyborców na swoich nazwiskach. Łatwo bowiem mieć opinię kryształowego człowieka, skoro się po pracy chowa i nakłada przystawki pantofle.

Z tego typu „porządnymi ludźmi” jest zawsze największy kłopot. Najpierw trzeba ich długo namawiać, aby pozwolili postawić ich kandydaturę, bo zaczynają od przemówień o obowiązkach rodzinnych, o braku znajomości ustaw i regulaminów, o tym że mogą się komuś narazić, a wreszcie, kiedy się ich ostatecznie przekonano — uważają, że wszystko przy wyborach trzeba za nich zrobić, bo oni przecież... poświęcili się dla sprawy polskiej. Przeciwnieństwem ich jest typ faceta, który nie przebiera w środkach, aby się do rady gminnej dostać i złożyć wszystkie przyrzeczenia, aby potem nie dotrzymać żadnego. Jak zwykle w życiu, najlepszy jest „złoty środek”.

Skoro się zaczyna myśleć jakich kandydatów polskich możnaby wysunąć do rad gminnych, to najlepiej jest zacząć od rozejrzenia się kto obecnie zasiada w radzie danej gminy. Jeżeli bowiem istniejąca rada nie składa się z samych kawalerów czy wdowców bezdzietnych, to znaczy że Polak-człowiek rodzinny też może w niej zasiadać; jeżeli nie składa się ona z samych profesorów i uczonych, to znaczy, że Polak-robotnik też może do niej wejść; jeżeli w jej skład nie wchodzi wyłącznie ludzie bardzo zamożni — to znaczy, że i przeciętnie zarabiający Polacy mają jakieś szanse. Tego rodzaju rozumowania moglibyśmy ciągnąć w nieskończoność: w dwu słowach chodzi tu o stwierdzenie, że w 38.000 francuskich wsi, miasteczek i miast — nie zasiada około 500.000 „nad-ludzi”, ale że znaleźli tam miejsce tacy sami obywatele jak inni! Polacy — obywatele francuscy z roku 1964 nie są ani najgłupszy, ani nawet najbiedniejszy z pośród wszystkich wyborców do rad gminnych. Toteż powinni raz na zawsze wyzbyć się kompleksów, że nie mają szans być wybranymi do samorządów, a nawet do parlamentu. Wreszta w radach gminnych Francji zasiada już dzisiaj przeszło setka Polaków, a niektórzy z nich są nawet merami!

Kto ma prowadzić rozmowy na temat polskich kandydatów? Tam gdzie ukonstytuował się lokalny Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych — on weźmie w swoje ręce prowadzenie rozmów. Tam gdzie takiego komitetu niema powinien to zrobić bądź ten (lub ci) którzy już w radzie gminnej zasiada, bądź człowiek posiadający najwięcej inicjatywy, nawet o ile on sam nie jest kandydatem. W pierwszej bo-

wiem fazie rozmów łatwiej jest czasem mówić w imieniu innego niż we własnym. Nic nie przeszkadza zejść się działaczom polskich organizacji niepełnoletniościowych na naradę kto ma być ich kandydatem (lub kandydatami) do rady miejskiej. Oczywiście, działające ci powinni wiedzieć ilu jest Polaków w danej gminie (niestety wielu tego nie wie, choć w gminie mieszka 20-30 lat!), ilu z nich figuruje na liście wyborców i kto z wysuwanych przez nich kandydatów posiada prawa wyborcze bierne (to znaczy, kto może być wybranym). Bez tych trzech elementów wszystkie narady są mało pożyteczne.

Jak już pisaliśmy to **Polacy** w danej gminie powinni wybrać swojego kandydata. Jakże często niestety, inicjatywę biorą w swoje ręce Francuzi, a Polak-kandydat kiedy zostanie wybrany odwraca się do swoich rodaków plecami i mówi: „Ja Wam nie nie jestem winien!”. Jeżeli więc zdarzy się że kandydatura polska wyjdzie ze strony francuskiej, kandydat-Polak powinien być zaproszony przez polskich wyborców na rozmowę, a jego kandydatura potwierdzona przez Polaków.

Następne pytanie, które się narzuca: **Z kim trzeba prowadzić rozmowy?** W różnych gminach sytuacja jest odmienna. Zawsze jednak zaczynać należy od tego samego rozmówcy: ustępującego mera. Nawet wtedy gdy ustępujący szef gminy nie zamierza ponownie kandydować — wskaże on osobę, która będzie formowała listę w imieniu poprzedniej rady miejskiej. Rozważmy inne wypadki! Im większa jest gmina, tym więcej jest list o charakterze politycznym, a nawet partyjnym. Jasne jest, że nie będziemy rozmawiali ani z Francuską Partią Komunistyczną, ani z tymi, którzy gotowi są z komunistami stworzyć wspólną listę listę, bez względu na to kto to będzie: socjaliści, radykali, „progresiści”, czy lewicowi katolicy (typu polskiego „Pax-u”!). Nie będziemy także rozmawiali z grupkami o charakterze faszystowskim, ani z ludźmi nie poważnymi wprowadzającymi jedynie zamieszanie do akcji wyborczej. Poza tym — nie mamy ograniczeń w wyborze aliantów innych niż interes naszej grupy narodowej: w jednych gminach to lista U.N.R.-U.D.T., w innych S.F.I.O., w innych M.R.P., a w innych wreszcie „niezależni” itd. Nie będzie zbrodnią, jeżeli polscy kandydaci znajdą się na dwu listach o charakterze nie-komunistycznym, zwłaszcza tam gdzie nie grozi zwycięstwo komunistów. Rzecz jasna, najłatwiejsza jest sytuacja w wypadku kiedy na przeciw listy komunistycznej do wyborów staje lista porozumienia międzypartyjnego (liste d'union). W małych gminach, zwłaszcza wiejskich, wybory municypalne zachowują swój właściwy charakter niepolityczny; listy stające do wyborów nie mają stempla partyjnego, nazywają się najczęściej „d'intérêt local” i są przeważnie listą pana X, miejscowego notabla przeciw liście p. Y — innego notabla.

Oczywiście, tam gdzie jest kilka list trzeba im podsuwać kandydatów-Polaków jako tako dostosowanych do charakteru listy. Stosunkowo mało jest Polaków-członków odpowiednich partii francuskich, ale niema sensu proponowania działacza syndykatu „Force ouvrière” na listę niezależnych, a działacza Meżów Katolickich na listę S.F.I.O.! Choć pod tym względem niespodzianki są czasem zadziwiającej!

Przy wyborze kandydatów-Polaków trzeba brać pod uwagę — poza przydatnością dla obrony interesów społeczności polskiej — także popularność danego człowieka na terenie gminy. Dobry sportowiec ma duże szanse uzyskania głosów francuskich, tak jak popularny polski „kafekarz” czy działacz syndykalny. O ile młode pokolenie Polaków, wyrosłe we Francji powinno być przede wszystkim uwzględniane przy wyborze kandydatów-Polaków, nie trzeba zapominać i o starszych, a także i o kobietach.

Mimo, że to terminu złożenia list kandydatów upłyne jeszcze ze trzy miesiące, układanie tych list przez sztab partyjne i miejscowych notabli odbywa się już teraz. Dlatego też sprawą kandydatów-Polaków trzeba się zająć w najbliższych tygodniach, o ile nie dniach; w niektórych polskich ośrodkach we Francji akcja ta już się rozpoczęła. Przy stosunkowo niewielkim wysiłku ze strony tych, którzy mają pretensje aby ich nazywano „działaczami” możemy liczyć Polaków w radach gminnych pod woi e w roku 1964.

Alie nie czas na filozofowanie i rozcinanie włosów na cztery: następne wybory do rad gminnych będą miały miejsce w roku 1971, a więc za lat sześć!

Komitet Wyborczy
Polaków-Naturalizowanych
20, rue Legendre - PARIS-17°

PODAWAJCIE NAM

NAZWISKA I ADRESY POLAKÓW
ZASIADAJĄCYCH OBECNIE
W RADACH GMINNYCH!

„DZIEŃ POLSKI” w BRIEY

Zorganizowany przez Deputowanego-Mera BRIEY, dr. Huberta MARTIN „Dzień Polski” miał miejsce w sobotę 12 grudnia w salach ratusza tego miasta.

Celem tej imprezy było zapoznanie społeczeństwa francuskiego z okręgu lotaryńskich kopalni rudy żelaznej z problemami polskimi i z wzajemnym przenikaniem kultur polskiej i francuskiej.

Malarka polska mieszkająca w Paryżu, pani Alina ROCHOWICZ wystawiła 44 obrazy o tematyce polskiej i francuskiej. Różnorodność tematyki oraz techniki malowania (od obrazów olejnych poprzez monotypy do akwareli), zjednały p. ROCHOWICZOWEJ duże uznanie dziennikarzy i zwiedzających.

Jednocześnie z obrazami publiczność oglądała skromną wystawę książki polskiej. Dzięki uprzejmości księgarni „Libella” na wystawie w Briey znalazły się zarówno tłumaczenia francuskie polskich autorów (klasyków i współczesnych) jak i tłumaczenia polskie autorów francuskich, co doskonale ilustrowało tezę o wzajemnym przenikaniu się dwu kultur.

Red. Jerzy JANKOWSKI wygłosił odczyt na temat „Polska i Polacy w życiu francuskim”. Odczyt ten, poza częścią historyczną, zmierzał do ułatwienia zrozumienia przez społeczeństwo francuskie specjalnych zagadnień polskich we Francji, a specjalnie problemów obywateli francuskich języka polskiego. Prelegent wykazał m. in. że pokutujące jeszcze tu i ówdzie tendencje jakobińskie zmierzające do asymilacji językowej i kulturalnej Polaków we Francji są sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem Francji, a zwłaszcza z jej aspiracjami w dziedzinie polityki zagranicznej.

Obydwa dzienniki regionalne „L'Est Républicain” i „Le Républicain Lorrain” zamieściły dłuższe artykuły z fotografiami na temat „Dnia Polskiego” w BRIEY, w którym wzięły udział liczne osobistości francuskie z całego zagłębia.

SKARBNICZY KOŁ Z. P. F.

LILLE — ROUBAIX — THIONVILLE

proszą, za naszym pośrednictwem, tych z pośród swoich Członków, którzy nie uregulowali dotychczas składek aby to zrobili przed końcem bieżącego roku.

Skarbnik Zarządu Głównego Z.P.F. tę samą prośbę kieruje pod adresem Członków naszej Organizacji, nie należących do żadnego z Koł terenowych we Francji jak i w innych krajach. Jeżeli ktoś z zainteresowanych ma bliżej do urzędu pocztowego niż do Skarbnika swego Koła, niech przekaże swoją należność na nasze konto czekowe:

C.C.P. PARIS 7 323 28

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre - PARIS-XVII°

z zaznaczeniem dla jakiego Koła przeznaczona jest wpłacona suma; będzie ona następnie odesłana pod właściwy adres!

Każdy numer „POLSKI w EUROPIE” przynosi dowody żywotności naszej Organizacji. Ale, aby działać musi ona dysponować niewielkimi choćby środkami materialnymi. **PONIEWAŻ WIERZYCIE W SŁUSZNOŚĆ NASZYCH IDEI, POMOŻCIE JE REALIZOWAĆ!**

Wobec stałych ataków osławionego „PAX-u” i będących na jego utrzymaniu „katolików” na Prymasa Polski, dnia 4 września 1964 r. wszyscy biskupi polscy wystosowali do Kardynała WYSZYŃSKIEGO zbiorowy list w którym wyrażają swoją solidarność z jego stanowiskiem. W liście tym czytamy m. in.:

„Ponieważ nie mamy do dyspozycji tych samych możliwości publikacyjnych, jakie posiada „PAX”, deklarację naszą kierujemy do Waszej Eminencji tą drogą... I może dibrze się stało, że „PAX” przez publikację tych materiałów (godzących w Prymasa — przyp. Red.) odsonił wobec społeczeństwa — w części przynajmniej — swe oblicze i swą taktykę stosowaną od wielu lat.”

Spółeczeństwo w Polsce — wydaje się nam — właściwie oblicze „PAX-u” zna od dawna. Mniej zanją je Polacy w wolnym świecie, dla których zresztą „PAX” zaczął wydawać specjalne czasopisma zagranicą. Ale czy nie zechcą się oni zastanowić choćby nad tym urywkiem listu Episkopatu, który przytaczamy: wszyscy biskupi w Polsce nie mają „takich samych możliwości publikacyjnych” co „PAX”? A „PAX” jest podobno „katolicki”. Jest więc w Polsce, jak z tego wynika, dwa katolicyzmy: jeden Prymasa i biskupów, a drugi „PAX-u”. Papieżem tego ostatniego jest generał ex-N.K.W.D. SIEROW.

O powstaniu „PAX-u”, z „katolickiej” inspiracji wyżej wspomnianego SIEROWA, pisze Gustaw HERLING-GRUDZIŃSKI w swoim liście do paryskiej „KULTURY” (Nr. 11/205 z listopada 1964 r.).

Nie przeszkadza to, że czołowy dziennik francuski „Le Monde” zamieścił olbrzymi list jednego z najbliższych współpracowników „Führera” Bolesława PIASECKIEGO, w którym dowodzi... że to wszystko nie prawda, a nikt ze świeckich czy duchownych którzy nas reprezentują i którzy nam przywodzą, o ile nam wiadomo, nie zareagował skutecznie na te bzdury, opublikowane przez poważny dziennik bez jednej linijki komentarza. Pozostawienie bez odpowiedzi tego rodzaju listów ogłoszonych zagranicą, kiedy polscy biskupi w Kraju wahają się publicznie odpowiedzieć na ataki „katolickiego” ramienia partii komunistycznej...? Nie chcemy stawiać kropek nad „i”!

„DOGNAT”...

Reżym Gomulki, który propaganda zachodnia (a zwłaszcza amerykańska) ochrzciła jako „liberalny” uznają za swoje rosyjskie hasło „dognat’ i pieregnat’”.

Przed kilku miesiącami w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Moskwie odkryto (po raz niewiadomo który!) istnienie mikrofonów, przez które wywiad sowiecki podsłuchiwał nieostrożnych Amerykanów. Ten wyczyn nie dawał spać warszawskim „liberałom”. Nareszcie przed kilku tygodniami Amerykanie wykryli takie same mikrofony w nowym gmachu ambasady w Warszawie do której wprowadzili się 17 września. Zwycięstwo! Reżym doścignął swoich rosyjskich mistrzów.

... I PIEREGNAT’ ”

To jednak nie wystarczy: trzeba mistrzów prześcignąć! I to się udało „liberalnemu” GOMULCE. W chwili kiedy nowy reżym sowiecki Breżniewa i Kossygina kazał wypuścić z więzienia przyjaciółkę Partnera IWINSKĄ i wysłanego do obozu BRODSKIEGO reżym warszawski, przy współpracy niejakiego CIBORA (kto to jest?) w charakterze świadka oskarżenia, skazując na trzy lata więzienia 72-letniego Melchiora WAŃKOWICZA.

Melchior WAŃKOWICZ nie był nigdy przedmiotem naszego zachwytu. Jego powrót do Kraju z paszportem obywatela amerykańskiego jako puklerzem, jego „poprawki” w nowym wydaniu książki „Monte Cassino” były przedmiotem naszej ostrej krytyki. To powiedziawszy, jesteśmy w tym lepszej sytuacji, by stwierdzić że ten „liberalny” reżym Gomulki rzeczywiście prześcignął swój sowiecki wzór. W Sowietach otwiera się bramy więzień dla wypuszczenia pisarzy, a w Polsce dla ich zamknięcia! Angielski „Guardian” twierdzi, że wyrok na Wańkowicza jest dowodem strachu reżymu przed wolnym słowem. Na pewno tak jest, ale jest on także dowodem, że nawet ci, którzy kiedyś odali duże usługi propagandzie reżymowej nie mogą liczyć na żadne względy, jeżeli później przyjdzie im na myśl zmienić zdanie. Wyrok na WAŃKOWICZA powinien być ostrzeżeniem dla tych spryciarzy, którzy — mimo tylu lat doświadczeń innych — są przekonani, że im właśnie współpraca się uda. Francuzi mówią, że „komunizm podtrzymuje naiwnych tak jak sznur podtrzymuje wisielca”!

Ofensywa „partyzantów” trwa

Równo przed rokiem, w grudniu 1963 r., zamieścił na łamach „Polski w Europie” artykuł Andrzeja CHILECKIEGO z Wiednia p.t. „Ofensywa „partyzantów” trwa”. Artykuł ten miał wówczas duże powodzenie: kilku wybitnych dygnitarzy reżymowych bawiących przejazdem w Paryżu wróciło do Warszawy z grudniowym numerem naszego pisma w kieszeni.

W rok później prasa światowa zamieściła liczne depesze, notatki i artykuły informujące najpierw o nominacji Ryszarda STRZELECKIEGO do „poli-biura” P.Z.P.R., a w dwa tygodnie później o awansie na Ministra Spraw Wewnętrznych dotychczasowego szefa Bezpieki gen. dyw. Mieczysława MOCZARA.

Wprawdzie jednocześnie Ministrem Kultury został ex-socjalista MOTYKA, człowiek zaufania Gomulki na miejsce osławionego Gałińskiego (któremu poeci krajowi dedykowali nie przystojną „Inwokację”), ale wszyscy już wiedzą że stalinowski „zamordyzm” coraz sztywniej odzyskuje w Polsce swoje pozycje z okresu stalinowskiego (t. zw. „minionego”). Dotychczas dowcipy krajowe mówiły o Polsce „strzelecko-szlacheckiej” — od nazwisk dwu przywódców grupy „partyzantów”: Strzeleckiego i gen. Fr. Szlachacza; dzisiaj się już przeciwstawia przedwojenną „Polskę mocarstwową” obecnej „Polsce Moczarowej”!

Mimo, że się to wielu „progressistów” politykom nie podobało, „Polska w Europie” systematycznie ostrzegala, że „stawianie na Gomulkę” jest dowodem

naiwności politycznej i że Gomulka „liberalny” nigdy nie istniał, jak nie istniał Gomulka „patriotyczny” czy „antyrosyjski”. Takiego Gomulki w pewnym okresie potrzebowały niektóre państwa zachodnie i dlatego stworzyły przez swoje organy propagandy taki jego obraz w opinii publicznej: miał on uspokoić bardziej ostrożnych i zachęcić do współpracy tych, którzy już byli gotowi do tego ale czekali na jakieś alibi. Dziś — mimo że codzienne fakty temu przeczą — w opinii publicznej Zachodu pokutuje obraz Gomulki „liberalnego”; toteż nie może ona zrozumieć dlaczego Melchior Wańkowicz, który właśnie postawił na liberalizm Gomulki dostał trzy lata więzienia, dlaczego to samo grozi innym literatom, a nawet generałom dano do zrozumienia ostatnio, że... milczenie jest złotem. I w armii bowiem — mimo dwudziestu lat komunistycznego „masażu” — młodzi generałowie mają podobne wątpliwości czy Gomulka jest liberalem i czy komunizm jest najlepszym rozwiązaniem dla Polski.

Jest jednak oczywiste, że „partyzanci” nie rozwiążą „trzymaniem za mordę” trudności w których znalazła się Polska, a w szczególności trudności gospodarczych, tak jak nie rozwiążali ich stalinowcy, ani w Rosji, ani w Polsce ani w innych krajach Imperium Sowietckiego. Komunizm bowiem — na użytek obywateli — produkuje w nadmiarze tylko policjantów i urzędników. A tych też trzeba nakarmić!

KTO LEPSZY, „LIBERAL” CZY „STALINOWIEC” ?

Mit GOMULKI „liberała”, stworzony przez komunistów przy niemałej pomocy propagandy niektórych krajów zachodnich, mających interes w umyciu rąk od walki z komunizmem w Polsce przetrwał do chwili obecnej. To co GOMULKA zrobił później, jak go już ochrzczono „liberałem” niewiele już tylko interesuje.

Są nawet Polacy, którzy wciąż jeszcze opowiadają, że choć w Polsce „ludowej” niema mięsa, ale nie jest tak przecież źle, bo wolno... krzyżeć i wymyślać na rząd, byle nie w gazetach i radio. Sprawia to trochę wrazenie skazańca, którego strażnik prowadzi wprawdzie na szubienicę, ale po drodze nie przeszcza mu uragać na swoich katów!

Aleksander BREGMAN w świetnym artykule ogłoszonym w londyńskim „Dzienniku Polskim” („Dla czego Polska — nie? 23. IX. 64 r.) przeprowadza porównanie między tym co dla gospodarki swego kraju robi „stalinowiec” Gheorgiu DEJ i tym co robi „liberal” GOMULKA. Po przeprowadzeniu analizy sytuacji w świecie komunistycznym BREGMAN dochodzi do wniosku, że uzyskanie samodzielności polskiej polityki gospodarczej, będącej dziś w kleszczach „KOMEKONU” byłoby możliwe. Tylko że... „GOMULKA nie zamierza skorzystać z tej szansy. Służy nie interesom polskim, lecz interesom „obozu” komunistycznego. To też nie można się spodziewać nawet takiego uniezależnienia się Polski od Sowietów, jakie wywalczyła sobie Rumunia. Chyba że nacisk społeczeństwa zmusi kierownictwo partii do zmiany polityki” — kończy swój artykuł Aleksander BREGMAN.

Za BREGMANEM zacytujemy urywek z listu inżynierów polskich do przyjaciół na Zachodzie opublikowany niedawno przez paryską „KULTURĘ”:

„W miarę upływu czasu i rozwoju agend KOMEKONU dążenie do uzależnienia i spętania produkcji przemysłu polskiego posuwa się w dół. Samochody przestaliśmy już w zasadzie produkować. Nawet, naszym zdaniem, udany Mikrus po wystawie w Moskwie w r. ub. w maju przestał być produkowany. Objawił się natomiast w moskiewskim „Sputniku”. Traktory, które na konkursie międzynarodowym w Indiach pobity wszystkich konkurentów, nawet Anglików, dziś nie są już produkowane samodzielnie: nakazano tę produkcję sprząć z produkcją czeską. Wyprodukowane były doskonale i całkowicie w oparciu o polskie pomysły i z naszego materiału; nasze zakłady traktorowe wypracowały sobie standardowe części oraz odpowiednie instalacje techniczne. Dziś wszystko na nic. Czeskie części nie pasują, muszą być dotaczone, doszlifowane, a nasze instalacje stoją. Podobnie z chemią. Sprowadza się ten przemysł mający przecież własną bazę surowcową i doskonałych inżynierów, do wytwarzania półproduktów, resztkę ma robić Czechosłowacja i Niemcy Wschodnie. Doskonale rozumiemy, że Was (na emigracji — przyp. mój) w pierwszym rzędzie obchodzą i może boleć sprawy czyste polityczne, a więc ów socjalizm-komunizm, ale, na rany boskie, przecież przez ów Komekon robi się najrażniej-

szą i dla Polski najgroźniejszą politykę. To nas skuje tak, że w żadnej samodzielnej polityce, w żadnej dziedzinie nie będziemy mogli uprawiać. Tu trzeba bić na alarm, póki czas. Za lat kilka, jak tak dalej pójdzie, nie będzie w Polsce ani jednego przemysłu, którego produkt nie byłby uzależniony od dostaw innych „bratnich republik”, a szczególnie z ZSRR. Dziś ta polityka rozbitcia każdego produktu na części składowe, dostarczane z różnych krajów sięgająca zaczyna przemysł konsumpcyjnego i spożywczego... Prawda, Polska się powoli uprzymysławia, ale co będzie warte to uprzymysłowienie gdy Polska razem z całym swoim tak reklamowanym przemysłem nie będzie w stanie wypracować sobie żadnego, podkreślamy żadnego produktu który by wytwarzała samodzielnie i np. mogła go eksportować”.

Tak oceniają sytuację polskiego przemysłu ludzie, którzy w nim pracują. Jest to obraz trochę smutniejszy od uczonych wywodów różnych emigracyjnych „liberałów” i „progressistów” w paryskich czy londyńskich kawiarniach!

Na zakończenie oddajmy głos cudzoziemcowi. W paryskim „LE MONDE” ukazał się 9/10 sierpnia br. artykuł p. Bernard FERON p. t. „COMECON a surtout permis de développer les échanges commerciaux entre les pays socialistes” (KOMEKON ułatwił w pierwszym rzędzie rozwój wymiany handlowej między krajami socjalistycznymi). To co nas w szczególności zainteresowało w tym artykule to tabela wykazująca na przestrzeni 13 lat jaki procent handlu zagranicznego poszczególnych krajów Europy środkowej i wschodniej skierowany jest do innych krajów tego bloku i jak rozwija się ewolucja na tym odcinku.

Kraje	W procentach w stosunku do całości handlu zagranicznego			
	1948	1957	1960	1961
NIEMCY WSCHODNIE	72 (1)	70	71	72
BULGARIA	78	85	84	85
WEGRY	34	70	71	72
RUMUNIA	83 (1)	80 (2)	73	69
CZECHOSŁOWACJA	40	68	72	70
P O L S K A	41	61	63	69

(1) w r. 1950 - (2) w r. 1955.

Polska, która w okresie „stalinowskim” miała tylko 41% swoich obrotów ze Wschodem, a 59% z Zachodem, za rządów „liberała” GOMULKI podskoczyła do 69%. Podobną ewolucję możemy zaobserwować w Czechosłowacji, z tym że nikt nie nazywa NOWOTNEGO „liberatem”; ostatni rok wykazany w statystyce przynosi Czechosłowacji polepszenia, a Polsce pogorszenie.

W poprzednich numerach pisaliśmy o „liście 34” i o „liberalizmie” GOMULKI w dziedzinie wolności słowa. Dzisiaj wykazujemy ile ten mit „patrioty, który niestety nie może zrobić coby checia!” kosztuje Polskę w dziedzinie gospodarczej.

Nadnie jest ten „drugi etap” na który różne polskie naiwne polityczne tak bardzo liczyły!?

Dziennikarze „europejscy” radza

Utworzone na jesieni 1963 r. Stowarzyszenie Dziennikarzy Europejskich (Association des Journalistes Européens) odbyło swój pierwszy kongres w Strasburgu w końcowych dniach listopada.

Wśród wielu dziesiątków organizacji dziennikarzy działających na terenie Europy Zachodniej i zajmujących się problemami syndykalnymi, technicznymi, a nawet politycznymi nie było stowarzyszenia ludzi pióra, których celem byłoby współdziałanie w budowie zjednoczonej Europy. Dlatego też artykuł I-szy statutu Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich stwierdza, że organizacja ta „grupuje dziennikarzy przekonanych o konieczności integracji europejskiej na zasadach demokratycznych i zdecydowanych bronić wolności prasy i informacji nieodzownej dla powodzenia tego dzieła”.

Ze sprawozdania sekretarza generalnego na kongresie w Strasburgu dowiedzieliśmy się, że ta nowa organizacja — ograniczona zresztą do sześciu krajów „Wspólnego Rynku” — liczy już przeszło 300 członków, z których trzecia część stanowią Włosi. Jak wielkie jest zainteresowanie sprawami europejskimi wśród tego grona świadczą choćby fakt, że zjazd strasburski zgromadził około 100 osób.

W pierwszym dniu zjazdu, który obradował w sali Parlamentu Europejskiego odbyło się spotkanie między członkami tego Parlamentu a dziennikarzami, członkami Stowarzyszenia. Nie była to jednak tradycyjna konferencja prasowa, ale wymiana myśli pomiędzy tymi, którzy odgrywają rolę ustawodawców Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (Wspólnego Rynku), a tymi którzy informują szeroką publiczność o osiągnięciach na polu zjednoczenia Europy. Przewodniczył zebraniu Przewodniczący Parlamentu Europejskiego były premier belgijski DUVIEUSART, a w dyskusji wzięło udział szereg znanych parlamentarzystów z różnych krajów i z różnych partii. Francję reprezentował deputowany katolicki, b. premier Pierre PFLIMLIN, Przewodniczący Rady Europejskiej, a więc parlamentu 17 krajów (zasiadającego w tej samej sali!) i Jean de LIPKOWSKI, deputowany gaullistowski U.N.R.; Holandię, deputowany VREDELING; Włochy, Eduardo MARTINO, przewodniczący komisji politycznej Parlamentu Europejskiego; Belgię — poza p. DUVIEUSART, deputowany socjalistyczny RADOUX. Wszyscy członkowie Parlamentu Europejskiego dziękowali Stowarzyszeniu Dziennikarzy Europejskich za zorganizowanie tego spotkania, które pozwoliło na wymianę zdań bezpośrednio, a nie poprzez mowy wygłaszane przez parlamentarzystów, na które dziennikarze odpowiadają artykułami.

Tematem spotkania dziennikarzy z parlamentarzystami była przyszłość parlamentaryzmu europejskiego. Dla jasności debaty podzielono dyskusję na kilka punktów, a więc: 1. — Sprawa wyborów do Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim; 2. — Sprawa rozszerzenia uprawnień Parlamentu Europejskiego; 3. — Czy Parlament Europejski wykorzystuje w pełni posiadane obecnie uprawnienia; 4. — Rola grup politycznych w Parlamencie Europejskim; 5. — Wpływy Parlamentu Europejskiego itd.

Punkt pierwszy, a więc wybory do Parlamentu Europejskiego — którego członkowie są dziś delegowani przez Parlamente narodowe — był najszerzej dyskutowany. Nie jest to wcale dziwne, bo te wybory przewidziane w Traktacie Rzymskim ustanawiającym Wspólny Rynek są postulatem Nr. 1 przeważnej części organizacji walczących o zjednoczenie Europy. Wybory europejskie, których rzecznik, deputowany francuski André ROSSI wziął udział w dyskusji, są dla „europejczyków” lepszym przygotowaniem do przejścia od Europy gospodarczej do Europy Politycznej niż przetargi między rządami. Koncepcję gaullistowską budowy Europy reprezentował Jean de LIPKOWSKI. „Nie mam nic przeciw wyborom europejskim, ale teraz jest na to za wcześnie: trzeba najpierw zrobić Europę polityczną, a później wybory” — twierdził obrońca tez gen. de Gaulle, który zresztą był niemal oosobniony w tej ciekawej dyskusji toczonej w atmosferze pełnej kurtuazji.

Ogólną uwagę zwróciło przemówienie p. PFLIMLIN na temat roli Rady Europy, a więc ciała szerszego niż Parlament Europy, bo obejmującego delegatów 17 krajów, ale podobnie jak on ograniczonego do roli instytucji o charakterze konsultatywnym. Przypomniał on, że w r. 1949 kiedy powstawała Rada Europy p. de Valera, obecny prezydent Irlandii, oświadczył, że jego zdaniem wśród krajów reprezentowanych w Radzie jedne będą chciały iść szybciej na drodze do integracji europejskiej, a drugie wolniej w czym nie widzi on żadnej zbrodni. I rzeczywiście sześć państw Wspólnego Rynku, których wykładnikiem jest Parlament Europejski, odegrało na odcinku zjednoczenia Europy tę rolę pionierską, o której mówił lat temu piętnaście de VALERA.

Dyskusja między parlamentarzystami a dziennikarzami trwała około czterech godzin. O tym, że była ciekawa świadczy choćby fakt, że członkowie Parlamentu Europejskiego wyrazili chęć uczestniczenia w innych tego typu spotkaniach.

Następnego dnia rozpoczął się właściwy zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich. Poprzedziło go przemówienie Sekretarza Gen. Rady Europy p. SMITHERS'a (Anglika), który podkreślał jak bardzo ta instytucja ceni sobie współpracę z prasą poprzez którą dociera ona do opinii publicznej europejskiej.

Sprawozdanie Sekretarza Generalnego Stowarzyszenia, p. Jean-François DUPEYRON, miało charakter administracyjny i obrazowało rozwój organizacji w poszczególnych krajach Wspólnego Rynku. Bardzo ciekawy był referat prezesa Stowarzyszenia p. REBUFFAT (Belga). Położył on nacisk na zaangażowanie się ideologiczne członków organizacji, bez którego może ona zejść do roli jednej z wielu grup dziennikarzy. Nie znaczy to jednak wcale, aby Stowarzyszenie było dla swoich członków „fabryką dyrektyw”, bo dziennikarze europejscy muszą pozostać wolni. Następnie p. REBUFFAT poddał głęboką analizę zadania organizacji w zakresie informacji europejskiej, stwierdzając, że nie może ona się ograniczać do przekazywania informacji pochodzących od różnych europejskich instytucji oficjalnych, ale musi powodować szeroką wymianę myśli na tematy związane z budową zjednoczonej Europy. Problemy czysto zawodowe zajęły sporo miejsca w referacie Prezesa Stowarzyszenia, nad którym odbyła się długa i ciekawa dyskusja. Na zakończenie zjazdu sekcja włoska oświadczyła, że podejmuje się urzędzenia przyszłego zjazdu Stowarzyszenia, który odbędzie się w Palermo.

Zjazd strasburski był jeszcze jednym dowodem popularności zjednoczenia Europy w masach, z którymi dziennikarze mają żywy i codzienny kontakt. Ta popularność rośnie szybciej niż postępują prace rządów nad realizacją Europy politycznej. Może dlatego niektóre rządy są tak niechętnie wyborom bezpośrednim do Parlamentu Europejskiego, które wykazałyby wyraźnie wolę opinii publicznej.

P.S. — Nie należy mieszać „Associations des Journalistes Européens”, organizacji o charakterze politycznym z istniejącą w Brukseli „ORGANISATION des Journalistes Européens”, która grupuje dziennikarzy akredytowanych przy Wspólnotach Europejskich; jest to więc organizacja o charakterze zawodowym, nie przesadzająca bynajmniej o pozytywnym stosunku swoich członków do idei Federacji Europejskiej.

EUROPEJSKI STATUT GORNIKA

Komisja Socjalna Parlamentu Europejskiego przygotowała projekt Europejskiego Statutu Górnika, który zostanie przedstawiony na najbliższej sesji Parlamentu. Statut ten, którego domagali się przedstawiciele górników z krajów E.W.G. zebrani w Dortmundzie przed kilku miesiącami — ma na celu scharmonizowanie warunków życia i pracy górników i osiągnięcie tą drogą polepszenia bezpieczeństwa pracy, zwiększenia produktywności i zmniejszenia ciągłych zmian miejsca pracy.

ROLNICTWO KRAJÓW E.W.G. MECHANIZUJE SIĘ

W jakim procencie w krajach Wspólnego Rynku traktor zastąpił zwierzęcą siłę pociągową? Na pierwszym miejscu stoi LUKSEMBURG, 85% traktorów a 15% zwierząt (koni, wołów, mułów i osłów).

Po nim przychodzą NIEMCY (NRF) 80% traktorów a 20% zwierząt.

Dalej idzie HOLANDIA, 65% traktorów a 35% zwierząt.

Następnie FRANCJA i BELGIA, 60% traktorów a 40% zwierząt.

A wreszcie, WŁOCHY, 51% traktorów a 49% zwierząt.

Jeżeli chodzi o siłę (ilość KM) na hektar, to na czele stoją Niemcy, a blisko za nimi Luksemburg i Holandia; Francja ma dwa razy, a Włochy trzy razy mniej siły mechanicznej na ha niż Niemcy.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

Niemieckie Stowarzyszenie przyjaciół Polski „Amici Poloniae”, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Polski w Europie” wybrało swój nowy zarząd, który zacznie urzędować z dniem 1-go stycznia 1965.

Zgodnie z tym pisaliśmy w artykule wstępnym do Nr. 9/99 „Czy pierwszy krok ku nowemu Rapallo?” zachęcamy Czytelników naszego pisma do nawiązania kontaktów osobistych z członkami „Amici Poloniae”, a zwłaszcza z jego kierownictwem. Dlatego też podajemy poniżej skład personalny nowego zarządu wraz z adresami:

1. — Prezes honorowy: C.A. von PENTZ, 294 WILHELMSHAVEN - Ebkerige 13.
2. — Pierwszy urzędujący Prezes: Prof. dr. Anton HILCKMAN, 65 MAINZ - Alter Ruhweg 2.
3. — Drugi urzędujący prezes: Domprediger Günter ABRAMZIK, 28 BREMEN - Am Markt 12.
4. — Delegat generalny: Dominik RAPPICH, 5 KOLN-Brück - Am Gräfenhof 24.
5. — Sekretarz i Skarbnik: Wirtschaftsprüfer dr Hermann ESENWEIN, 85 NURNBERG - Berliner Platz 22.
6. — Redakteur Paul Wilhelm WENGER, 53 BONN - Am Paulshof 18.
7. — Josef PAWLICZEK, 53 BONN - Kreuzbergweg 4.
8. — Oberregierungsrat Rudolf STRATER, 53 BONN - Poppelsdorfer Allee 84.
9. — Studienrat Franz WAGNER, 6 FRANKFURT a. M.-Süd - Mörfelder Landstr. 45 a.
10. — Rechtsanvalt und Notar Werner MARX, 6277 CAMBERG - Bahnhofstr. 2.
11. — Dr. med. vet. Jean NEEF, 652 WORMS - Hammanstr. 13.

Trzeci numer (1964 r.) organu stowarzyszenia, biuletynu „Amici Poloniae” poświęcony jest życiu i twórczości literackiej Prezesa honorowego, barona C.A. von PENTZ'a, który kończy lat 80. C.A. von PENTZ, tłumacz „PANA TADEUSZA” i wielu dzieł z literatury polskiej zajmuje się sprawami polskimi od z góry pół wieku. Warto aby Polacy zapoznali się z życiorysem tego Niemca, który nas nie zawiódł od czasu kiedy „odkrył” Polskę z okazji sprawy dzieci we Wrześni, jeszcze przed I-szą wojną światową.

„WITAMY NOWE WYDAWNICTWO W N.R.F.”

Notatkę pod takim tytułem znaleźliśmy w listopadowym (39) numerze biuletynu reżymowego „Stowarzyszenia Obrony Granic Nad Odrą i Nysą”. Oto jej treść:

„W swym końcowym przemówieniu na naszej ostatniej Konferencji, p. minister NAEGELEN, podkreśliwszy konieczność usilnej walki przeciw rewizjonizmowi w Niemczech Zachodnich, przypomniał jednakże, IZ OPROZCZ ODWETOWCOW, ISTNIEJĄ W NIEMCZECH CI, KTÓRZY MAJĄ ODWAGĘ STAWIĆ CZOŁO TYM NASTROJOM.

„Dlatego też pragniemy pozdrowić na naszych łamach nowy miesięcznik „BEGEGNUNG MIT POLEN” („Spotkanie z Polską”).

„Nowe wydawnictwo zastępuje dawne „DEUTSCHE-POLNISCHE HEFTE” („Zeszyty niemiecko-polskie”), dobrze znane z walki, którą prowadziły w Niemczech federalnych na rzecz porozumienia z Polską i z logicznego poszukiwania rozwiązań problemów, które dzielą oba narody. Jednym z tych problemów było DEFINITYWNE UZNANIE GRANICY NA ODRZE I NYSIE.

„Nowy miesięcznik, podobnie jak poprzedni, będzie wydawany w Düsseldorfie (Niemcy federalne). Zamierza on przyczynić się do zacieśnienia więzów między dwoma narodami „W CELU STWORZENIA POMOSTU MIĘDZY NIEMCAMI A POLSKĄ” — jak to określa artykuł wstępny.

Sam fakt, że reklama tego pisma znalazła się na łamach biuletynu „ODRA-NYSA, który nigdy — o ile nam wiadomo — nie wspominał słowem o istnieniu i pracy „AMICI POLONIAE” każe się domyślać, że ci „dobrzy Niemcy” są związani z reżymem i jego „misją handlową” w Kolonii.

Jeśli chodzi o nas, to wolimy współpracować z „AMICI POLONIAE”, choć towarzystwo to niema ani zasobów finansowych, ani takiej reklamy jak stowarzyszenie düsseldorfskie przyjaźni „zachodnio-niemiecko-polsko-komunistycznej”.

Te „braterskie powodzenia” (?) reżymowego biuletynu, to marka na towarze. Marka, która czyni towar podejrzany.

KSIĄŻKI, KSIĄŻKI, KSIĄŻKI...

RADZIMY PRZECZYTAĆ :

1. — François CARDIS — "Fédéralisme et Intégration européenne". Centre de recherches européennes de Lausanne, 1964.
2. — "Sentiment national en Allemagne et en Belgique" (XIX^e et XX^e siècles). Editions de l'Institut de sociologie de l'Université Libre de Bruxelles, 1964.

3. — François CLERC — "Le Marché Commun agricole". Coll. "Que sais-je?" P.U.F. PARIS, 1964, 128 str.
4. — Dr Henri MALLET — "Médecine et Traité de Rome". Masson, PARIS, 1963.
5. — Fernand CHARLON — "Une victoire européenne : la Moselle". Berger-Levrault, PARIS, 1964.
6. — George LICHTHEIM — "The New Europe, Today

DOROBEK POLSKIEGO PROFESORA

Poza normalną rubryką, w której sygnalizujemy istnienie książek związanych z problematyką europejską (polityka, ekonomia, kultura, sprawy społeczne itd.) niech nam będzie wolno przypomnieć Czytelnikom o dorobku naszego Rodaka, prof. Jana MARCZEWSKIEGO.

Profesor MARCZEWSKI, przedwojenny dyplomata, został w czasie wojny aresztowany w Grenoble, osadzony w obozie koncentracyjnym w MAUTHAUSEN. Po powrocie z obozu prof. MARCZEWSKI zdał „agrégation” z ekonomii, co pozwala mu wyklądać na uniwersytetach

francuskich. W roku 1950 zostaje profesorem ekonomii na Uniwersytecie w CAEN, a 1 stycznia 1959 r. obejmuje katedrę ekonomii na Uniwersytecie Paryskim; prof. MARCZEWSKI specjalizuje się w dziedzinie rachunkowości publicznej i na ten temat pisze wiele prac i artykułów w pismach naukowych. Z obszernego katalogu prac Profesora obejmującego 19 pozycji książkowych i 72 poważniejsze artykuły wymienimy te książki i artykuły, które dotyczą bądź Europy Wschodniej, bądź też aspektów gospodarczych zjednoczenia Europy.

JAN MARCZEWSKI
Professeur à la Faculté de Droit et
des Sciences Economiques de Paris.

OUVRAGES.

1. — L'investissement international, ses conditions, sa pratique et sa théorie depuis la seconde guerre mondiale — Cahiers de l'Institut de Science Economique Appliquée, Série A, n° 4, Paris, 1949.
2. — Structures comparées de l'Est et de l'Ouest — Centre Européen Universitaire, Nancy, 1952.
3. — Etudes sur la comptabilité nationale, France — O.E.C.E., Paris, 1952
4. — Planification et croissance économique des démocraties populaires — P.U.F. Paris, 1956 (deux volumes).
5. — La rationalité économique du socialisme; un exemple, l'économie polonaise à l'heure des choix — Cahiers de l'Institut de Science Economique Appliquée. Série G, Paris, 1956.
6. — Europe des Dix Pays Absents — Berger-Levrault, Nancy-Strasbourg, 1958 (en collaboration).
7. — L'économie soviétique en 1957 — Institut de Sociologie Solvay, Bruxelles, 1958 (en collaboration).
8. — Vecchia et nuova pianificazione economica in Polonia — Editore Feltrinelli, Milano, 1960 (en collaboration).
9. — L'Europe dans la conjoncture mondiale (esquisse d'une théorie intégrée de la conjoncture et de la croissance) — Cahiers de l'Institut de Science Economique Appliquée, Série A C, n° 2, Paris, mars 1963.

PRINCIPAUX ARTICLES.

1. — Zagłębie Saary (La question de la Sarre) — Przegląd polityczny (Revue Politique, Varsovie, octobre 1931).
2. — Les organisations mondiales de coopération économique — Revue franco-suisse, Paris, mars 1949.
3. — Les régimes économiques et notamment le régime soviétique face aux besoins — Economie et Humanisme, Paris, mars-avril 1954.
4. — Quelques considérations générales sur le problème agricole des démocraties populaires — Cahiers de la Section Europe de l'Est, n° 1, Fondation Nationale des Sciences Politiques, Paris, 1955.
5. — Le rôle des comptes nationaux dans les économies planifiées de typ soviétique — Income and Wealth, Series IV, Bowes and Bowes, Londres, 1955.
6. — Etude statistique et théorique de la croissance économique des pays d'Europe Orientale — Revue Economique, Paris, mars 1956.
7. — La démocratisation des démocraties marxistes — Revue Française de Science politique, Paris, octobre-décembre 1956.
8. — La croissance de l'économie soviétique — Banque, Paris, 1956.
9. — Polska Gospodarka w godzinie wyboru (L'économie polonaise à l'heure des choix) — Kultura, Paris, décembre 1956 et, Zycie Gospodarcze, Varsovie, décembre et janvier 1957.
10. — Le rôle du profit dans les économies planifiées de l'Est — Europe de l'Est et Union Soviétique, n° 4, Paris, 1957.

11. — A la recherche d'un système de gestion économique — Europe de l'Est et Union Soviétique, n° 2, Paris, 1957.
12. — Propozycja reform (Propositions de réforme) — Dyskusja o polskim modelu gospodarczym (Discussion sur le modèle économique polonais), Książka i Wiedza, Varsovie, 1957.
13. — Die Bemühungen im Ostblock um ein neues System der Wirtschaftslenkung, Europa Archiv, Francfort, novembre 1957.
14. — La monnaie en économie socialiste — Revue d'Economie Politique, Paris, mars-avril 1958.
15. — La zone rouble — Banque, Paris, janvier 1958 et, Problèmes Economiques, Paris, 22 avril 1958.
16. — Le rôle de la monnaie en économie socialiste — Europe de l'Est et Union Soviétique, n° 6, Paris, 1958.
17. — Les rapports entre l'économie nationale et les économies régionales en U.R.S.S. — Europe de l'Est et Union Soviétique, n° 7, Paris, 1958.
18. — Economic Evolution in Mid-Europe — The Absent Countries of Europe, Osteuropa Bibliothek, Bern, 1958.
19. — Lo sviluppo dell'economica sovietica — Mercurio, Milano, mai 1958.
20. — Il profitto nelle economie pianificate — Mercurio, Milano, août 1958.
21. — Socialismo con e senza bussola — Mercurio, Milano, décembre 1958.
22. — Le socialisme et la monnaie — Revue des travaux de l'Académie des Sciences Morales et Politiques, Paris, 1958 1^{re} série.
23. — Les relations entre l'économie nationale et les économies régionales en U.R.S.S. — Aspects Internationaux des problèmes d'économie régionale : Institut Solvay, Bruxelles, 1959.
24. — Croissance économique et structures sociales dans les pays de l'Est — Travaux des Economistes de Langue Française, 1958, Editions Cujas, Paris, 1960.
25. — Les objectifs d'une politique de développement régional — Travaux du Congrès des Economistes de Langue Française, 1959, Editions Cujas, Paris, 1960.
26. — La coordination des politiques européennes de la conjoncture — Banque, Paris, juin 1960, et, Problèmes Economiques, Paris 28. 6. 1960.
27. — Guida europea per la congiuntura mondiale — Mercurio, Milano, janvier 1961.
28. — Les relations entre la planification économique et la budget d'Etat à l'Est et à l'Ouest, Institut Belge des Finances Publiques, Bruxelles, janvier 1962.
29. — Die Rolle Westeuropas in der Weltkonjunktur — Colloque Franco-Allemand, Frankfurt-Main, 2 mai 1962.
30. — Les conflits de souveraineté économique dans un système planifié — l'Actualité Economique, Montréal, avril-juin 1963.
31. — Les résultats des plans soviétiques — l'Actualité Economique, Montréal, avril-juin 1964.
32. — Pianificazione e sovranità economica — Mercurio, Roma, août 1964.
33. — Uno nuovo strumento di analisi congiunturale — Mercurio, Roma, septembre 1964.

- and tomorrow". A. Praeger, NEW YORK, 1963, 232 str.
7. — Günther HAENSCHEN — Wörterbuch der internationalen Beziehungen und der Politik" (Systematisch und alphabetisch : Deutsch, English, Français, Español), 1964, 40,20 franków szwajcarskich.
8. — Roger MASSIP — "De Gaulle und Europa" tłumaczenie z francuskiego przez Kh. Koppe). Europa-Union Verlag, Köln-Düsseldorf, 1964, 11,50 DM.
9. — Charles MAIGNAL - „L'EUROPE COMMENCEE", Editions Casterman, Paris 1964, 208 str., 7,50 F.
10. — Guy HERAUD - „L'EUROPE DES ETHNIES". Presses d'Europe, Paris 1964, 293 str., 15,00 F.
11. — Hansgeorg LOEBEL - „EUROPA, Sammlung, Wandlung, Neue Wege, Europa-Union Verlag, Köln 1964, 350 str., 29,80 DM.
12. — R. ROLLENS - „Heiteres aus Europa", Europa-Union Verlag, Köln 1964, 140 str., 9,80 DM.
13. — Maxime MOURIN - „Histoires des Nations européennes", Paris 1963.

PRASA „EUROPEJSKA”

Pisma wychodzące w Luksemburgu:

1. Agence Europe - Luxembourg.
2. Articles sélectionnés - Luxembourg (Parlement européen).
3. Bibliographie méthodique trimestrielle — Parlement européen - Luxembourg.
4. Bulletin de la C.E.C.A. - Luxembourg.
5. Bulletin der europäischen Gemeinschaft für Köhle und Stahl - Luxembourg.
6. Bulletin quotidien C.E.C.A. - Luxembourg.
7. Bulletin quotidien Euratom et Marché commun - Luxembourg.
8. Cahiers mensuels de Documentation européenne - Luxembourg.
9. Courrier socialiste européen - Luxembourg.
10. Documents - Luxembourg.
11. Europäischer Dokumentation - Luxembourg.
12. Europäische Gegenwartsfragen in der Presse - Luxembourg.
13. Europe (Agence internationale d'information pour la presse) - Luxembourg.
14. Notes Rapides - Luxembourg.
15. Die Tätigkeit des europäischen Parlaments - Luxembourg.
16. Transatom Bulletin - Luxembourg.
17. La Voix fédéraliste - Luxembourg.

Pisma wydawane w Niemieckiej Republice Federalnej:

1. Aktuelles Europa - Lübeck.
2. Aussenpolitik (Zeitschrift für internationale Fragen) - Stuttgart.
3. Bergstraesser Anzeigenblatt - Bensheim.
4. Blick durch die Wirtschaft - Frankfurt am Main.
5. Dokumente (Zeitschrift für überregionale Zusammenarbeit) - Köln.
6. L'élève européen - Calw.
7. Europa: Politik, Wirtschaft, Kultur - Bad Reichenhall.
8. Europa-Brücke - Köln.
9. Europa-Union - Bonn.
10. Europa-Verkehr - Darmstadt.
11. Der Europäer - Heidelberg.
12. Europäische Begegnung (Beiträge zum west-östlichen Gespräch) - Hannover.
13. Europäische Erziehung - Darmstadt.
14. Europäisches Forum - Bonn.
15. Der europäische Gemeindetag - Mühlheim/Main.
16. Europäische Gemeinschaft - Bonn.
17. Europa-Nachrichten - Frankfurt am Main.
18. Europäische Wirtschaft - Baden-Baden.
19. Europäische Wirtschaft und Entwicklungsländer - Baden-Baden.
20. Europeus - Frankfurt.
21. Europress - Frankfurt am Main.
22. Der Föderalist (Zeitschrift des europäischen Alternativen) - Frankfurt am Main.
23. Freiheitskämpfer - München.
24. Der Gemeindetag - Mühlheim/Main.
25. Gemeinde-Zeitung - Mühlheim/Main.
26. Handelsblatt - Düsseldorf.
27. Ici l'Europe - Stasbourg.
28. Industriekurier - Düsseldorf.
29. Informationsblätter - Bad Godesberg.
30. Informationsdienst des deutschen Rates der Europäischen Bewegung - Bonn.
31. Marienberger Briefe - Marienberg.
32. Mitteilungsblatt des europäischen föderalistischen Bewegung - Bad Liebenzell.
33. Opera Mundi Europe - Düsseldorf.
34. Osteuropa - Stuttgart.
35. Politischen Studien - München.
36. Sudeten Bulletin (Central European Review) - München.
37. Der Volkswirt - Frankfurt am Main.
38. Zeitschrift für das gesamte Kreditwesen - Frankfurt am Main.

PODKOWINSKI TAKŻE Z „HERR KOPPE” !

Pp. LEWKOWICZOWI, Swiderskiemu et consorts sygnalizujemy fakt, który powinien się stać przedmiotem oburzonych artykułów, a przede wszystkim donosu do kogo należy w Warszawie.

Stała się rzecz straszna: Oto korespondent w Bonn „Trybuny Ludu”, naczelnego organu Partii komunistycznej, ukrywającej się pod nazwą P.Z.P.R. miał publiczną dyskusję na tematy polsko-niemieckie, zorganizowaną 30-ko października w OFFENBACH przez Karlheinz KOPPE. Jest to nie kto inny niż ten sam „Herr KOPPE” na którego grzmią gadzinówki londyńskie i o kontakty z którym oskarżają Związek Polskich Federalistów i „Polskę w Europie”. O ile nasze informacje są ścisłe, w publicznej dyskusji wzięli udział poza tow. PODKOWINSKIM i Kh. KOPPE’em, także przedstawiciel uchodźców niemieckich p. SOBOTTA oraz przybyły z Paryża p. Francis GERARD.

Karlheinz KOPPE, którego londyńskie gadzinówki widzą nawet na zebraniach w Londynie, w których nie brał udziału, nie jest bynajmniej jakimś tajemniczym współpracownikiem wywiadu Gehlena. Jest on po prostu sekretarzem generalnym Ruchu Europejskiego w Niemczech, delegatem do spraw organizacji międzynarodowych „Action Européenne Fédéraliste”-te”, której członkiem jest także Z.P.F. i redaktorem pisma niemieckich federalistów „EUROPA-UNION”. Znają go — i cenią — niemal wszyscy działacze organizacji pracujących na rzecz zjednoczenia Europy. Londyńskie gadzinówki starają się przedstawić tego Niemca, który w słowie i piśmie walczy z rewizjonistami, ponosząc wszelkie konsekwencje swego stanowiska — jako naganiacza niemieckiego wywiadu. To jest pewno ich własna metoda zjednywania dla naszej sprawy coraz więcej przyjaciół w Niemczech.

O ile chodzi o zebranie w OFFENBACH, to poza wyskokami niektórych „uchodźców”, którzy nie zdolali pociągnąć za sobą sali, dyskusja była, jak słychać dosyć ciekawa. O ile oczywiście rozbieżność zdań pozostała jeżeli chodzi o granice, o tyle na inne tematy polsko-niemieckie stwierdzono dużą zgodność poglądów.

Ale jakież to straszne! Korespondent organu Partii zadaje się z Herr KOPPE. Tego pp. LEWKOWICZ i SWIDERSKI nie powinni tolerować! Do roboty, towarzysze.

„KAZAK”

Nie wszyscy wiedzą, że w Paryżu ukazuje się od wielu lat dwumiesięcznik „KAZAK”, organ „Kozackiego Ruchu Narodowo-Wyzwoleńczego”. Pismo to zdaje sprawę z życia Kozaków i ich organizacji na całym świecie. Jak wiadomo Kozacy nie utożsamiają się ani z Ukraińcami, ani z Rosjanami. Przy tytule pisma czytamy: „Kazakia nasza ciel. Nasz dewiz — Kazaczka wola!”. Pismo redagowane jest po rosyjsku. Redaktorem pisma jest I. KRIPOUCHINE, adres redakcji, 209, Bld Bineau, NEUILLY-S/SEINE (Seine).

**„PSY SZCZĘKAJA,
KARAWANA JEDZIE DALEJ...”
(przysłowie arabskie)**

Niektórzy Czytelnicy sygnalizują nam od czasu do czasu, że nasze pismo bądź też członkowie ekipy redakcyjnej imiennie są atakowani przez różne pisemka emigracyjne, a zwłaszcza dwa z nich wychodzące w Londynie.

Dla porządku wyjaśniamy dlaczego nie podejmujemy ani polemiki, ani też kroków sądowych przeciw nim.

Jedno z tych pisemek jest na żoździe ambasady Polskiej Republiki Ludowej w Londynie, a drugie na żoździe „PAX’u”. W polemice, którą zawsze warto toczyć z ludźmi dobrej woli chodzi o przekonanie przeciwnika politycznego. Jest sens toczenia polemiki jeżeli jest przynajmniej 5% szans na to, że przeciwnik zmodyfikuje swoje stanowisko w sprawie o którą w danym wypadku toczy się spór. Jeśli chodzi o pisemka londyńskie, niema na to nawet 1% szans: zmiana zdania równałaby się utracie subwencji na pismo, a więc bilaby egzystencje redaktora. Nie można od nich oczekiwać samobójstwa!

Jeżeli zaś chodzi o ewentualny proces o zniesławienie, to sprawa ma się tak: Wszyscy wiedzą, że skazanie za „label” pociąga za sobą w Wielkiej Brytanii bardzo wysoką karę pieniężną. Taka suma pieniędzy przydałaby się napewno finansom „Polski w Europie”. Tylko jak ją ściągnąć? Redaktorzy reżymowych pisemek nie są dziećmi i nie posiadają takich dóbr na które położyć można areszt. Tak więc wyrok angielskiego sądu może mieć znaczenie wyłącznie... moralne. Ale czy można w ogóle mówić o jakiejś moralności kiedy się ma do czynienia z łobuzami? Dlatego też lepiej sobie nie zawracać głowy!

Politycznie zaś, to co tego typu pisemka drukują niema najmniejszego znaczenia.

PRASA POLSKA W WILNIE

Sowieckie wydawnictwo „Gazety i żurnaly S.S.S.R.” publikujące spis wydawnictw dopuszczonych do wysyłania za granicę zawiera dwie pozycje polskie na terenie t. zw. Litewskiej Socjalistycznej Republiki: dziennik „Czerwony Sztandar” i miesięcznik „Kobieta Radziecka”. Są wydawane i inne pisma w języku polskim, ale nie wolno ich wysyłać za granicę.

Ilu jest Wilnian na Zachodzie, którzy prenumerują te dwa pisma?

POLACY**NA KONGRESIE LITERATURY POROWNAWCZEJ**

W początkach września odbył się we FRYBURGU (Szwajcaria) IV-ty kongres ASSOCIATION INTERNATIONALE DE LITTERATURE COMPAREE.

W kongresie tym wzięli udział następujący Polacy:

- Mieczysław BRAHMER,
- Uniwersytet Warszawski.
- Zbigniew FOLEJEWSKI,
- Pennsylvannia State University (U.S.A.).
- Zygmunt MARKIEWICZ,
- Université de Nancy (Francja).
- Jan STAROBINSKI,
- Université de Genève (Szwajcaria).
- Maria STRZALKOWA,
- Uniwersytet Jagielloński.
- Wiktor WEINTRAUB,
- Harvard University, Cambridge (U.S.A.).

Natomiast:

- Irena-Zofia SŁAWIŃSKA,
- Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Wacław KUBACKI,
- Uniwersytet Jagielloński.
- Bohdan-Hieronim CYWINSKI,
- Biblioteka Narodowa - Warszawa.

którzy głosili swój udział na kongres nie przybyli. Zdaje się nie dostali paszportów!

NASZ KODEKS SKRÓTÓW

Musimy wybrać z dwojakiego rodzaju trudności:

1. — Nazwy instytucji „europejskich” są bardzo długie.

2. — Autorzy mieszkający w różnych krajach posługują się skrótami w językach używanych w tych krajach.

Dlatego też wprowadzać będziemy polskie słownictwo i polskie skróty.

Tak więc Europejską Wspólnotę Gospodarczą (zwaną popularnie „Wspólnym Rynkiem”) oznaczamy będziemy skrótem E.W.G., Europejską Wspólnotę Węgla i Stali — skrótem E.W.W.S.; Europejską Wspólnotę Atomową (t.zw. Euratom) — E.W.A.

Zarządy Wspólnoty nazywają się: dla E.W.G. i E.W.A. — „KOMISJA EUROPEJSKA” albo po prostu „KOMISJA”; dla E.W.W.S. — „WYSOKA WŁADZA”.

Przy każdym z tych zarządów funkcjonuje komitet ministrów fachowych państw-członków Wspólnoty, który nazywać będziemy po prostu „KOMITETEM MINISTROW”.

ODEZWA ZWIĄZKU ZIEM WSCHODNICH R.P.

Z okazji Święta Niepodległości, Związek Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej wydał odezwę w której czytamy między innymi:

„Od wieków zaborca Rosja, jedyne już dziś na świecie mocarstwo kolonialne, nie po raz pierwszy sięga po ziemię Rzeczypospolitej”. I dalej:

„Niema siły zdolnej do wyrwania z serc naszych miłości, jaką wszyscy darzymy te ziemie i ich mieszkańców, związanych z nimi wspólną historią, wspólną dolą i niedolą.

„Niema sposobu na zerwanie więzów łączących te ziemie z Wielkimi Polakami w dziedzinie myśli, słowa i czynu, jak Mickiewicz, Słowacki, Śniadeccy Jan i Jędrzej, Kościuszko, Traugutt, Piłsudski, Orzeszkowa, Syrokomla, Rodziewiczówna, św. Józefat Kuncewicz, św. Andrzej Bobola, Moniuszko, Paderewski i wielu innych.

„Niema wrogów takich, którzyby zdolali uniemożliwić znalezienie słusznej i sprawiedliwej drogi dla podjęcia zgodnego współzycia na przyszłość między Polakami, Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami.”

Z tej odezwy możemy wyciągnąć — jak się nam wydaje — trzy elementy: 1. — podkreślenie kolonializmu rosyjskiego, 2. — użycie terminu „Rzeczpospolita”, który jest szerszy niż termin „Polska” i 3. — zapowiedź szukania „słusznej i sprawiedliwej drogi dla podjęcia zgodnego współzycia na przyszłość” między narodami, które mieszkają na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej. To ostatnie w szczególności bardzo interesuje polskich federalistów. „Polska w Europie” chętnie zamieści na swoich łamach sprawozdanie relacjonujące wyniki prac Związku Ziem Wschodnich R.P. w zakresie szukania „wspólnej drogi”. Oczywiście, na to aby ta droga była rzeczywiście wspólna szukać jej trzeba razem z innymi zainteresowanymi!

**DLA KANDYDATÓW
DO RAD GMINNYCH**

pożyteczna książka:

Jean FONTENEAU

Le Conseil Municipal

Le Maire

Les Adjoints

Wydawnictwo: Les Editions Ouvrières
Cena: 6,90 F.

KONFERENCJA A.E.F.**W SPRAWIE EUROPY WSCHODNIEJ**

W dniu 18 grudnia 1964 r. odbyła się w Paryżu konferencja („journées d’études”) na temat Europy Wschodniej, zwołana przez organizację międzynarodową „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” (A.E.F.). Obrady na których przewodniczył Delegat do Spraw Europy Wschodniej — Jerzy JANKOWSKI miały miejsce w sali bibliotecznnej Domu Kombatantów.

Konferencja miała charakter roboczy a celem jej była próba wypracowania stanowiska A.E.F. w sprawie Europy Wschodniej po ostatnich zmianach jakie zaszły na terenie międzynarodowym (obalenie Chruszczowa, wybór Johnsona, zwycięstwo Labour Party itd.) oraz wskazówek dla działalności organizacji członkowskich A.E.F. w poszczególnych krajach.

Referat wprowadzający wygłosił p. Claude HARMEL, redaktor naczelny pisma „EST ET OUEST”; wszyscy uczestnicy byli zgodni w podkreśleniu wysokiej wartości referatu wygłoszonego z wielką znajomością rzeczy i ze zrozumieniem sytuacji narodów wepchniętych do Imperium Sowieckiego.

Wśród 32 uczestników konferencji reprezentowane były następujące kraje: Zachód — Francja, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania i Włochy; Wschód — Polska, Czechosłowacja, Litwa, Rumunia, Jugosławia, Węgry i Ukraina.

Podsumowaniem dyskusji był tekst zredagowany przez redaktora „Le 20^e Siècle Fédéraliste” p. Max RICHARD. Dokument ten — przeznaczony do użytku wewnętrznego A.E.F. — rozesłany zostanie przez Sekretariat Generalny wszystkim organizacjom członkowskim z zaleceniem organizowania dyskusji na tematy związane z Europą Wschodnią w krajach zachodnich.

Konferencja była początkiem wspólnej pracy federalistów wschodnich i zachodnich nad sformulowaniem planu działania w kierunku zbliżenia krajów Europy Wschodniej do tworzącej się zjednoczonej Europy. Akcja ta ma dziesiątki różnych aspektów: polityczny, gospodarczy, kulturalny i.t.d. oraz różne platformy: nacisk na reżymy komunistyczne, informowanie opinii publicznej w krajach Imperium Sowieckiego itp., itp.

Dyskusja wykazała, że wiele można zdziałać na rzecz Europy Wschodniej, nie koniecznie uciekając się do bomby atomowej albo czekając na dobrą wolę rządów komunistycznych: między jedną a drugą alternatywą jest wielkie pole do działania, tak dla czynników oficjalnych krajów Europy zachodniej jak i dla organizacji skupiających federalistów dla których pojęcie Europy nie zatrzymuje się na „żelaznej kurtynie”. Trzeba tylko umieć sformułować plan takiej akcji i przekonać do niego właścicieli czynniki. Temu właśnie była poświęcona konferencja A.E.F., która — zgodnie z życzeniem uczestników — była początkiem serii innych tego typu zebrań.

Uczestnicy konferencji wzięli następnie udział w przyjęciu na ratuszu miasta Paryża, w czasie którego przewodniczący Rady Miejskiej p. Jean LEGARET wręczył medal pamiątkowy p. Paul-Henri SPAAK, wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych Belgii w obecności p. M. COUVE de MURVILLE, ministra spraw zagranicznych Francji.

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI W EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy.

czudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiórów w których pismo nasze powinno się znaleźć.

Za współpracę z góry dziękujemy!

Redakcja.

"Poland has always been of special interest to America as faithful ally"

Excerpts from speech delivered by Mr. M. Cieplinski — Deputy Assistant Secretary of State — before the Plenary Assembly of Captive European Nations in New York City,

November 11th, 1964

...No one born in the countries which today are still in the shadow of frontiers of barbed wire or a wall of bricks can help but be moved by the valiant stand which your organization has taken for the past decade to give back to these countries freedom and self-determination.

The nations of East Europe, with a long historical past, contributed to the common cultural heritage of the Western world. They are an inalienable part of Europe from which they cannot be detached by artificial barriers. We have had from these nations unmistakable proof that they reject foreign domination over their countries. We witnessed the Hungarian Revolution, the Poznan riots and Polish October in 1956. Recently Romania has demonstrated its unwillingness to be subordinated to Soviet economic supremacy and exploitation. We are hopeful that similar favorable development will occur in Albania, Bulgaria and Czechoslovakia. As an American of Polish descent I am proud to say that Poland has always been of special interest to America as a faithful ally in several wars and a country from which seven million American citizens originated. I am sure it is important to have a constructive Polish contribution to the work of this Assembly in the interest of all its members.

We have all been gratified that in some of the Eastern European countries improvements in the form of lessened restrictions and increased emphasis of national aspirations have taken place in recent months. But these changes are much too limited for us to become complacent or in any way lessen our vigorous struggle in behalf of all peoples still denied maximum independence.

"The fundamental principle of the American foreign policy proclaimed by Lyndon B. Johnson, the President of the United States, whose mandate was so overwhelmingly endorsed by the American nation in the recent election, IS PEACE. Without sacrificing any basic principles, and strong enough to repel aggression, America will continue to look for solutions of world problems in a peaceful way and always aiming at an international order in which PEACE WITH JUSTICE AND FREEDOM would be enjoyed by all nations...

"...In our sober analysis of the total situation and in the firm belief that right will ultimately prevail over all acts of injustice we are trying to encourage a progressive loosening of external authority over Eastern European countries. We are encouraging too the continuing reassertion of national autonomy and diversity.

In our belief that ultimate freedom can be achieved through change rather than open rebellion we realize that such evolution is bound to be slow, but nevertheless we are convinced it is a sure way toward freedom and national independence. Lest there be any misunderstanding in this respect, may I say that the United States policy does not remain passive.

ETRANGE ACCORD CULTUREL

Un hebdomadaire parisien a annoncé, il y a quelques mois, la disparition du programme de géographie de la classe de philo des lycées français de l'enseignement sur l'Australie, la Nouvelle Zélande, l'Afrique du Sud et... de la Pologne. Motif: on allège le programme!

La Pologne n'est pas en reste. Dans toutes les écoles, les facultés exceptées, 81.750 élèves et étudiants apprennent le français, contre 3.446.000 pour le russe. Le français vient en cinquième position, battu même par le latin!

Et avec cela, la France et la Pologne ont un accord culturel énorme, énorme... dont il est de bon ton de vanter des mérites pour le rapprochement de deux peuples.

Nous reviendrons bientôt sur ce sujet passionnant!

Our policy is to encourage evolution now in process and to seek its acceleration by using every kind of peaceful contact available.

The ways and means by which the United States can assist and encourage this evolutionary process are indeed varied. Initially we resorted to material aid to promote economic stability and independence in countries such as Poland and Yugoslavia. As the bloc countries improved their own economies so did the relationships between them and us improve to the extent that we could settle outstanding claims and begin widening the opportunities for beneficial programs of essential trade and cultural exchange.

This evolutionary process which entails a multisided approach has demonstrated several positive and successful results which amply justify including it in our foreign policy...

"... We have been gratified to see each day a gradual opening of the door of these countries which for so long was not only closed, but locked and bolted. Today an ever increasing stream of American tourists permits firsthand assurance of our interest in the people of Eastern Europe and our continued high regard for them. More of our friends and loved ones from these countries are now able to visit the United States and bring back with them lasting impressions of our democratic system. We now exhibit American products and demonstrate American ideas and techniques at many fairs in Poland, Bulgaria, Czechoslovakia, and Romania.

Through various media we have stepped up the flow of information about the United States and its people to all the bloc countries. In this respect it is important for all of us to bear in mind that the jamming of the Voice of America and Radio Free Europe has almost vanished. It is important that we keep these channels of communication active.

We regret that the improved relationships which I have mentioned do not apply to the Baltic States, Lithuania, Latvia and Estonia whose forcible annexation by the Soviets has never been recognized by the United States. The diplomatic and consular representatives of their last free governments continue to enjoy accreditation and recognition by our government.

As we explore every medium to effects these necessary authority over Eastern European countries we must be ready to substitute a maximum of good will and a positive attitude. As we strive to help the Eastern European peoples to freely determine their own forms of government and achieve maximum independence, thus assuring a natural relationship with all its neighbors, including the Soviet Union, we must be certain that our motives and our purposes are both understood and appreciated.

As we explore every medium to effects these necessary changes, a task to which all of us are so dedicated, we should consider every peaceful approach possible; however, we should never lose sight of the basic differences in our objectives and the objectives of those who would impose the rule of Communism on the whole world. We must continue to join with other free peoples to prevent the further expansion of Communism by violence or force whether by military action or by subversion and terrorism..."

(„Nowy Swiat", New York, 19. XI. 64)

« LA POLOGNE EN FRANCE »

(Essai d'une bibliographie raisonnée)

Les 3 volumes de cette bibliographie (le dernier paru en 1941) sous la direction de M. Jan LORENTOWICZ constituent toujours un très précieux outil pour tous ceux qui se penchent sur les relations polono-françaises. VINGT DEUX MILLE livres et articles de revue (exactement 21.929 !) ont été notés par les auteurs de cet ouvrage.

On devrait souhaiter que l'Institut Slave de la Faculté des Lettres de la Sorbonne sous l'égide duquel cette publication a paru continue cette utile édition afin de combler la lacune d'un quart de siècle qui nous sépare de l'année 1941.

COMMENT L'APPELLE-T-ON ?

Depuis Yalta donc, au cours de vingt années à peine, la POLITIQUE AMERICAINE envers l'EUROPE DE L'EST portait successivement des noms suivants :

- « APPEASEMENT »
- « CONTAIMENT »
- « LIBERATION »
- « DISENGAGEMENT »
- « ACCOMODATION »
- « FLEXIBILITY »

Et la politique européenne ? LA POLITIQUE EUROPEENNE envers l'EUROPE DE L'EST pendant le même laps de temps N'A PORTE AUCUN NOM. Pour la bonne raison qu'elle n'a jamais existé !

Il y a quelques jours seulement une grande personnalité occidentale qu'on aurait tort de considérer comme « européenne » a déclaré publiquement à Paris que la solution du problème de l'Europe de l'Est n'est pas... d'actualité.

THE CENTRAL EUROPEAN FEDERALIST

Published by Czechoslovak-Hungarian-Polish Research Committee in New York

JULY, 1964
SUMMARY

Editorial : Change and hope
Béla KIRALY : Imre Nagy's Road to federalism
Richard F. STAAR : Polish-German relations : Problems and prospects
George KARNET : Will the twain ever meet ?
Dr Asra BERCOVICI : Eichmann in Rumania
President Johnson's program

Short Notes

Fight for cultural freedom continues
Inherited skeleton
Unchanging elements in Kadar changes
Declaration of the Executive Committee, Polish Council of National Unity

Reviews

Between Germany and Russia
Geopolitics
Common Market — Eastern Europe Trade
Poland and Europe
Hungarian national income
Polish opinion on american revolution
An alternative method in the battle for Europe

THE FEDERALIST :

P.O. Box 205, Jackson Hights 72, NEW YORK
Published semi-annually — 1 dol. 50 per year.

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131